ABSOLWENCI

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa
www.absolwenci.awf.waw.pl
ISSN 2353-4001

85 lat AWF Warszawa

NR 1(13)2015

PRO MEMORIAM

Tadeusz Kochanowski
(1926-2015)

Urodził się w Dąbrowie, w rodzinie nauczycielskiej. Szkołę podstawową ukończył w Kłodawie, gimnazjum i liceum, już po wojnie, w Kole. Wtedy zainteresował się sportem i działalnością w harcerstwie. Jako kierunek studiów wybrał historię (Uniwersytet Łódzki), ale ostatecznie zdecydował przenieść się do Warszawy na AWF. Akademię ukończył w 1951 r. i pozostał na uczelni jako asystent, później był adiunktem, w Zakładzie Atletyki i Samoobrony. Jego specjalnością stało się judo. Od 1952 roku pracował jako trener w sekcji judo w klubie AZS-AWF Warszawa.

Efektem jego wieloletniej pracy dydaktycznej było wykształcenie ponad 300 specjalistów z zakresu judo oraz wiele prac magisterskich o tej tematyce przygotowane pod Jego kierunkiem.

Aktywny działacz społeczny; w 1956 r. został przewodniczącym Sekcji Podnoszenia Ciężarów GKKF, w 1959 r. prezesem PZPC.

W 1965 r., na prośbę prof. Tadeusza Łomnickiego podjął (jako dodatkową) pracę w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, prowadził zajęcia judo i samoobrony. Był też założycielem Polskiego Związku Judo (1957) i pierwszym jego prezesem (do końca 1961). W obu dyscyplinach (judo, podnoszenie ciężarów) posiadał uprawnienia sędziowskie klasy międzynarodowej. Znalazł się w składzie zespołu sędziowskiego zawodów w podnoszeniu ciężarów podczas Igrzysk XXI Olimpiady w Montrealu.

W 1999 r., kiedy był już na emeryturze, został Mu nadany przez Związek Dalekowschodnich Sztuk Walki najwyższy stopień mistrzowski w tym sporcie „dziesiąty DAN".

Za pracę naukowo-dydaktyczną i działalność społeczną uhonorowany został wieloma odznaczeniami państwowymi, resortowymi i związkowymi (krajowymi i zagranicznymi). **(pp)**

Andrzej Mazur
(1926-2014)

Urodził się w Radomsku, w rodzinie o tradycjach nauczycielskich. W czasie II wojny spadł na niego obowiązek utrzymania mamy i siostry. Na tajnych kompletach ukończył gimnazjum. W 1946 r. otrzymał świadectwo dojrzałości.

W roku 1948 został studentem warszawskiej AWF. Studia ukończył w 1951 r. i rozpoczął pracę w Katedrze Teorii i Metodyki Gimnastyki.

W Zakładzie Gimnastyki pracował do 1992 r. W 1975 r. uzyskał stopień doktora nauk wychowania fizycznego. Zawodowe życie poświecił dydaktyce i metodyce gimnastyki. Jako zawodnik AZS-AWF Warszawa, a następnie trener opracował liczne programy kształcenia i doskonalenia nauczycieli i trenerów. Był wicedyrektorem Instytutu Sportu AWF (1977-1980); twórcą programów dla Podyplomowych Studiów Trenerskich, autorem skryptów.

W latach 1975-1983 był kierownikiem naukowo-dydaktycznym Punktu Konsultacyjnego Studium Zaocznego AWF w Mielcu, a także prodziekanem ds. studiów zaocznych i kształcenia podyplomowego, w okresie 1981-1987 na Wydziale Wychowania Fizycznego.

Był członkiem Rady Wydziału Wychowania Fizycznego oraz Kolegium Rektorskiego. W latach 1960-1972 pełnił funkcję najpierw wiceprzewodniczącego Rady Zakładowej Związku Nauczycielstwa Polskiego, później przewodniczącego Rady.

Uhonorowany wieloma odznaczeniami państwowymi i resortowymi. **(jn)**

Od redakcji

Czego Czytelnicy naszego pisma mogą spodziewać się od nas w roku 2015? W odpowiedzi na to pytanie można wyróżnić kilka elementów:

Będziemy czynić starania, by nasze pismo stawało się coraz lepsze, wizualnie i merytorycznie, to znaczy, by podejmowało ważne dla życia społeczności absolwentów i uczelni tematy i w sposób rzetelny je przedstawiało. Nie chcemy poprzestawać na informacji i opisie zdarzeń, chcemy je objaśniać i komentować. Jest wystarczająco dużo czasu, by w przygotowywanych do druku materiałach zawrzeć i analizę i komentarz do poruszanych w nich spraw. Drugi element to specyfika bieżącego roku. Będzie to rok Jubileuszowy, w trakcie którego uczelnia i społeczność akademicka będą świętować Jubileusz 85-lecia. W piśmie, siłą rzeczy, będą ukazywały się materiały odnoszące się do historii uczelni. Zauważmy – historii mało znanej, a jakże bogatej, którą i byli i obecni studenci mogą się chwalić.

Kolejny element, który znajdzie odbicie na łamach Absolwentów to działalność Stowarzyszenia, które czeka w tym roku trudna próba, czyli opracowanie i przystąpienie do realizacji programu przez nowe władze oraz wrześniowy Zjazd Absolwentów, nie wspominając o szeregu innych, jak uruchomienie nowego/starego klubu Relax.

pp

Bank Zachodni WBK
Grupa Santander

Pismo Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa
organizacji pożytku publicznego

01-968 Warszawa, ul. Marymoncka 34; tel.: 22 8354890

e-mail: absolwent@awf.edu.pl; www.absolwenci.awf.waw.pl

Redaguje zespół: Halina Hanusz, Jadwiga Kłodecka-Różalska, Andrzej Martynkin, Jacek Nachyła, Andrzej Pac-Pomarnacki, Zbigniew Sikora, Ryszard Wysoczański

Numer zamknięto 10 marca 2015

Wydanie 1(13)2015 Foto na okładce: Józef Piłsudski (autor zdjęcia NN)

Redakcja zaprasza wszystkich absolwentów do współpracy, nadsyłania tekstów, wspomnień, dzielenia się informacjami o wydarzeniach bieżących związanych z pracą zawodową (obok tekstów pożądane zdjęcia), a także opiniami dotyczącymi treści i formy naszego czasopisma.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów w nadesłanych tekstach.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za opinie wyrażane w listach do redakcji.

Zjazd absolwentów AWF coraz bliżej

To ma być radosne spotkanie przyjaciół, nie zaszkodzi odrobina szaleństwa i nutka zadumy nad przeszłością

Zjazd rozpoczniemy nieoficjalnie ogniskiem (w „dołku" przy akademiku żeńskim) – w piątek 4 września o godzinie 20.00. Warunkiem powodzenia takiej imprezy jest dobra pogoda, ale dla nas ważniejsza będzie pogoda ducha uczestników spotkania. W programie będą dominowały – śpiew i zabawa. A kto zgłodnieje, będzie mógł posilić się na miejscu kiełbaskami z rożna i piwem przednich marek.

Uroczystości oficjalne rozpoczniemy w sobotę 5 września o godzinie 10.30 na stadionie lekkoatletycznym. Po krótkim oficjalnym powitaniu i złożeniu kwiatów pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego (delegacja), odbędzie się tradycyjna defilada absolwentów z zachowaniem chronologii rocznikowej, wokół stadionu i przejście przez Aleję Absolwentów na lekkoatletyczne boisko treningowe pod lasem. Tam rozpoczną się spotkania rocznikowe, tym razem będą one elementem pikniku, który potrwa do godziny 19.00 (zakończenie cateringu), ale przewidujemy możliwość przedłużenia spotkań do późnego wieczora. Obsługę cateringową (również na balu) powierzyliśmy firmie „Bracia Wiśniewscy", która serwować będzie bezpłatnie bogaty wybór potraw własnej kuchni oraz napoje.

W programie pikniku znajdą się: koncert Andrzeja Rosiewicza z zespołem Hagaw, wspólne śpiewanie, aukcja niezwykłej wartości przedmiotów (jej dochód będzie przeznaczony na działalność Stowarzyszenia) i różne niespodzianki. Na specjalnym stoisku Stowarzyszenia będzie można kupić wydawnictwa okolicznościowe, kwartalniki Absolwentów i inne pozycje. Obok, na boisku piłkarskim, rozgrywać się będą konkursy dla tych, którzy pragną popisać się swoją sprawnością fizyczną (z nagrodami). Spotkania rocznikowe przenieśliśmy do trzech hal namiotowych, każdy rocznik będzie miał swój stół (i odpowiednią liczbę miejsc do siedzenia przy nim).

O 21.00 na hali lekkoatletycznej polonezem rozpoczniemy tradycyjny Bal Absolwentów. Bal potrwa do rana. Oprawę muzyczną powierzyliśmy Markowi Sierockiemu.

Następnego dnia, w niedzielę, o godzinie 11.00 na stadionie lekkoatletycznym nastąpi zamknięcie Zjazdu. Rozważamy możliwość kontynuowania spotkań rocznikowych w miejscu z poprzedniego dnia.

* * *

Po przyjeździe każdego z uczestników Zjazdu zapraszamy w pierwszej kolejności do biura akredytacyjnego, które mieścić się będzie w Sali nr 1 tuż przy holu głównym. Biuro akredytacyjne będzie czynne od czwartku 3 września, od godziny 10.00. Tam wszyscy, którzy uiścili opłaty zjazdowe otrzymają identyfikator imienny, certyfikat uczestnictwa w Zjeździe, wydawnictwo okolicznościowe, znaczek 85-lecia AWF oraz specjalne opaski na rękę – jedną upoważniającą do wejścia na teren pikniku i drugą (w innym kolorze) zapewniającą wstęp na bal.

Przypominamy, że do końca kwietnia 2015 oczekujemy na Wasze zgłoszenia. Koszt uczestnictwa wynosi 250 zł od osoby. W tej kwocie mieści się pakiet upominkowy, uczestnictwo w balu i pikniku, w tym także catering bez dodatkowych opłat na obu imprezach. Dla osób, które chcą uczestniczyć tylko w pikniku i w spotkaniach rocznikowych koszt wynosi 100 zł od osoby (w tej kwocie mieści się pakiet upominkowy i wejście na teren pikniku). Wpłaty należy uiścić do 30 kwietnia br. na specjalne konto Stowarzyszenia nr:

92 1090 1014 0000 0001 2958 4069

Po tym terminie, opłata wzrasta do 125 zł od osoby za udział w pikniku i do 175 złotych za udział w balu (łącznie daje to kwotę 300 zł od osoby). Zależy nam na zgłoszeniu uczestnictwa i dokonaniu wpłat w pierwszym terminie, czyli do 30 kwietnia, ponieważ daje to możliwość lepszego zorganizowania tego dużego przedsięwzięcia. Opłata uczestnictwa w pikniku, a w szczególności w balu, w dniu rozpoczęcia Zjazdu będzie możliwa tylko w wyjątkowych przypadkach, gdyż w naszej dyspozycji pozostanie już niewielka liczba wejściówek na obie imprezy.

* * *

Planujemy przygotowanie na Zjazd specjalnej wystawy. Każdy rocznik na swojej tablicy będzie miał okazję zaprezentować 8-10 zdjęć z okresu studiów, krótki tekst oraz jedno aktualne zdjęcie. Prosimy nadesłać swoje (rocznikowe) propozycje na adres Stowarzyszenia (zaznaczając na kopercie WYSTAWA): 15-20 zdjęć z opisem, podającym – kto widnieje na zdjęciu, jakiego wydarzenia i okresu ono dotyczy. Oczekujemy na materiały do końca kwietnia br. Wszystkie zdjęcia, po wykorzystaniu, zostaną zwrócone. Koszt wykonania tablicy wynosi 100 zł, kwotę tę należy przelać na ww. konto z zaznaczeniem WYSTAWA R-…

Organizatorzy Zjazdu zapewniają pełną obsługę filmową i fotograficzną. Podczas pikniku na naszym stoisku będzie można zamówić film i płytę ze zdjęciami Zjazdu, które po przygotowaniu zostaną wysłane na adres zamawiającego.

Zachęcamy do odwiedzenia Alei Absolwentów. W ciągu ostatnich trzech lat wyraźnie wypiękniała. Świerki są okazałej wielkości, a przed każdym stoi granitowy słupek rocznika. Głaz Absolwentów stał się centralnym punktem Alei. Chcielibyśmy w Alei ułożyć chodnik, ale brakuje na to środków. Wierzymy jednak, że uda się nam je zgromadzić, może jeszcze do czasu naszego wrześniowego spotkania a wówczas przez Aleję można będzie przejść suchą stopą.

* * *

Do tej pory wysłaliśmy 4000 zaproszeń na Zjazd. Część wraca z adnotacją: adresat nieznany. Niestety, nie dysponujemy aktualnymi adresami wszystkich absolwentów, dlatego prosimy – zawiadamiajcie o Zjeździe swoich znajomych, z którymi macie kontakt, być może nie wiedzą jeszcze o naszej imprezie. Chcemy, aby na Zjazd dotarła jak największa liczba naszych koleżanek i kolegów.

Kolejne komunikaty zjazdowe można będzie śledzić na stronie internetowej Stowarzyszenia i w następnych numerach naszego kwartalnika.

Zbigniew Sikora

Wesołych Świąt Wielkanocnych

życzy Redakcja

Dobiega końca kadencja władz naszego Stowarzyszenia. Nadchodzi czas podsumowań, dyskusji i ocen. Nim dojdzie do wszechstronnej dyskusji w trakcie obrad kwietniowego Walnego Zgromadzenia, na łamach kwartalnika, prezes Stowarzyszenia Ryszard Wysoczański przywołuje ważniejsze dokonania kierowanego przez siebie Zarządu Stowarzyszenia w czteroleciu 2011-2015 i zadaje tytułowe pytanie:

Czy mamy prawo do satysfakcji?

Stowarzyszenie Absolwentów AWF powstało w obecnej formie prawnej w 1997 roku.

Jego niezmiennym celem głównym ma być działanie na rzecz społeczności absolwentów Akademii, sprzyjanie integracji środowiska oraz utrzymywaniu łączności z Uczelnią, dbanie o jej dobre imię oraz pomoc w rozwiązywaniu aktualnych problemów. Kierując się tymi ogólnymi wytycznymi kolejne władze Stowarzyszenia formułują własne programy, stanowiące zestaw przedsięwzięć skierowanych na realizację tych zasadniczych celów. Władze Stowarzyszenia kadencji 2011-2015 przyjęły program działania zakładający, iż będzie on nosił charakter otwarty, tzn. że będzie mógł być nowelizowany. Został on opublikowany w pierwszym numerze **Absolwentów AWF** (w grudniu 2011 r.)

Warto w tym miejscu zauważyć, że w każdej organizacji struktury odgrywają ważną rolę, ale jeszcze ważniejsi są ludzie, którzy zdecydowali się przyjąć na siebie określone funkcje i obowiązki i je sumiennie wypełniać. Dlatego pragnę przypomnieć, że w kadencji rozpoczętej 18 maja 2011 r. Zarząd Stowarzyszenia pracował w następującym składzie: Janusz Borowiecki, Andrzej Białek, Hanka Delbani – wiceprezes, Marek Długosielski, Stanisław Furman, Wiera Jungrav, Alina Matuszkowiak, Danuta Moskwa – wiceprezes, Leszek Niedźwiecki, Stanisław Pietruch, Andrzej Rakowski – skarbnik, Edward Sekulski, Magdalena Sieradzka – sekretarz, Janusz Stęporowski, Zbigniew Sikora – wiceprezes, Ryszard Wysoczański – prezes. Szefem Komisji Rewizyjnej był Stefan Załuski. Członkowie Zarządu pracowali z różnym zaangażowaniem. Uwaga ta odnosi się także do pracy w zespołach roboczych.

Ujmując aktywność struktur Stowarzyszenia od strony organizacyjno-statystycznej należy stwierdzić, że w mijającej kadencji odbyło się 19 posiedzeń Zarządu, 33 zebrania Prezydium oraz kilkadziesiąt spotkań roboczych. Poniżej pragnę przedstawić w skrócie zasadnicze akcje i przedsięwzięcia podejmowane chronologicznie w rocznych cyklach.

Wśród akcji przeprowadzonych przez nas w **2011** roku warto przypomnieć m.in. konferencję *„Quo Vadis Uczelnio”*, która była wyrazem naszej troski o przyszłość Uczelni zmagającej się z trudnościami finansowymi, malejącym napływem kandydatów na studia, rosnącą konkurencją ze strony szkół niepublicznych. Byliśmy zdania, że należy utrzymać sportowy charakter Uczelni a jednocześnie poszukiwać nowego modelu zarządzania i programu. Konferencja wzbudziła duże zainteresowanie wśród władz Uczelni i szerzej, w środowisku akademickim.

Ważnym momentem było podpisanie Porozumienia z Uczelnią w sprawie przejęcia przez Stowarzyszenie opieki nad Aleją Absolwentów. W oparciu o nie opracowaliśmy, zakrojony na wiele lat, plan rewitalizacji tej „naszej cząstki” Akademii.

Podczas Letnich Igrzysk Polonijnych, które odbyły się we Wrocławiu, zwołaliśmy *Forum Polonijne Stowarzyszenia Absolwentów*. Tego rodzaju akcje weszły na stałe do kalendarza imprez Stowarzyszenia.

Niezwykle cenna okazała się decyzja powołania do życia własnego pisma. Uznaliśmy, że potrzebujemy środka komunikacji pozwalającego przekazywać informacje o naszych działaniach, ukazywać problemy życia absolwentów i Uczelni, prezentować własne stanowisko w ważnych sprawach nas dotyczących. Pismo nazwaliśmy **Absolwenci AWF**, powołaliśmy zespół redakcyjny, a w grudniu ukazał się pierwszy numer kwartalnika. Zmodyfikowaliśmy też stronę internetową Stowarzyszenia.

Idei integracji znakomicie służą spotkania z absolwentami Uczelni, którzy odnieśli sukcesy sportowe czy zawodowe. W 2011 r. zaaranżowaliśmy dla całej społeczności akademickiej spotkania z Januszem Pyciakiem-Peciakiem i Zbigniewem Paceltem.

Z zorganizowanego przez nas wakacyjnego wypoczynku skorzystała grupa polskiej młodzieży szkolnej z Ukrainy.

Wśród akcji podjętych w **2012 r.** były takie, które stanowiły kontynuację planów wcześniej rozpoczętych oraz nowe, wynikłe z „potrzeby chwili”. Prace rewitalizacyjne w obrębie Alei Absolwentów, należały do pierwszej grupy. Widocznym ich znakiem było uroczyste odsłonięcie w Dniu Święta Uczelni **Głazu Absolwenta**. *Forum Polonijne Stowarzyszenia Absolwentów*, tym razem zorganizowaliśmy przy okazji Zimowych Igrzysk Polonijnych w Bielsku Białej. Do tej grupy przedsięwzięć należy zaliczyć również objęcie patronatem młodzieży polskiej z Ukrainy w czasie jej pobytu w Warszawie.

Nowym przedsięwzięciem było zorganizowanie Pikniku Jesiennego Absolwentów (15.09.), połączonego ze spotkaniem z władzami Uczelni, kiermaszem, wystawą fotogramów z historii AWF. Na Pikniku, który okazał się dużą atrakcją dla wielu uczestników, pojawili się także licznie mieszkańcy Bielan.

Podjęcia doraźnych kroków ze strony Stowarzyszenia, które czuje się reprezentantem interesów środowiska pracowników kultury fizycznej, wymagała zapowiedź rządu dotycząca wpro-

wadzenia tzw. *ustaw deregulacyjnych*. Miały one dotyczyć także zawodu trenera i instruktora sportu. Z naszym stanowiskiem, wyrażającym sprzeciw wobec tych projektów – gdyż będą one skutkowały obniżeniem kwalifikacji zawodowych oraz deprecjacją dyplomu szkoły wyższej – zapoznaliśmy urzędy państwowe (Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz Ministerstwo Sprawiedliwości) i organizacje społeczne. Nasz protest, niestety, nie odniósł skutku.

Udane było spotkanie z Andrzejem Zawieją, żeglarzem, olimpijczykiem mieszczące się w serii „spotkań z absolwentami".

Ukazały się kolejne cztery numery kwartalnika **Absolwenci AWF.**

Za istotne przedsięwzięcia zainicjowane przez władze Stowarzyszenia w roku **2013** należy uznać m.in. opracowanie projektu statutu fundacji, która miałaby stać się strukturą gospodarczą wspomagającą Stowarzyszenie. Podpisana w tym roku umowa o sponsoring z Oddziałem Bielańskim BZ WBK daje pewne nadzieje na pomyślne zakończenie niektórych naszych projektów.

W kontynuacji planu rewitalizacji Alei Absolwentów, w miejscu tabliczek rocznikowych pojawiły się słupki granitowe. Natomiast przy Głazie Absolwentów odbyło się uroczyste pożegnanie młodzieży kończącej studia i równocześnie przyjęcia tej grupy do grona absolwentów. Ma ono stać się doroczną ceremonią w życiu Uczelni.

Forum Polonijne Absolwentów miało miejsce w Kielcach, przy okazji odbywających się w tym mieście Letnich Igrzysk Polonijnych. Grupę Polaków – nauczycieli, działaczy kultury z Ukrainy – gościliśmy przez kilka dni w Warszawie.

Kwartalnik **Absolwenci AWF** ukazał się w nowej szacie graficznej, zwiększonej objętości i pod kierownictwem nowo powołanej Rady Redakcyjnej. Zmiany te spotkały się z przychylnym przyjęciem Czytelników. Pismo stało się dostępne także w wersji internetowej.

Inauguracja wystawy współorganizowanej przez Stowarzyszenie w dawnym klubie *Relax*, ukazującej ewolucję sprzętu narciarskiego (właściciel eksponatów Grzegorz Sadowski z Zakładu Sportów Wodnych i Zimowych) stała się okazją do miłego spotkania wspomnieniowego z absolwentką AWF Janiną Tenderendą, która podjęła studia w 1938 – wówczas jeszcze w CIWF.

W roku **2014** Stowarzyszenie zostaje zaproszone przez JM Rektora do udziału w pracach Komitetu Obchodów Jubileuszu 85-lecia Uczelni. Jednym z ważnych jego punktów będzie Zjazd Absolwentów. Stowarzyszenie bierze na siebie ciężar organizacji Zjazdu. W marcu zostaje powołany Komitet Organizacyjny Zjazdu Absolwentów 2015: Zbigniew Sikora – przewodniczący, Andrzej Białek, Joanna Kalecińska, Danuta Moskwa, Magdalena Sieradzka, Justyna Pacelt, Janusz Matusiak, Krzysztof Bańko; który bezzwłocznie przystępuje do pracy.

PISMO STOWARZYSZENIA ABSOLWENTÓW AWF WARSZAWA

absolwenci.awf

nr 1/2011

Wszyscy mamy jedno imię

Studia, najpiękniejszy okres w życiu każdego z nas. Wszyscy mieliśmy jedno imię: STUDENCI. Nowe środowisko, nowi nauczyciele akademiccy, nowe koleżanki, koledzy. Bez rodziny i przyjaciół ze szkoły podstawowej, średniej i swoich ulubionych miejsc, w których żyliśmy. Pierwsze wrażenia przyniósł czas obozu zerowego, wstępnego w okresie wakacyjnym, i jak byśmy go nie nazywali już poznaliśmy koleżanki i kolegów z grup studenckich. A jesienią początek roku akademickiego. Później grupa studencka, zajęcia, zaliczenia, egzaminy. Pierwsze wywoływały różne stany emocjonalne, ale łagodziły je zajęcia praktyczne z określonej gałęzi sportu. Do tego podziały na tych, którzy po zajęciach wracali do swoich domów w Warszawie, i tych którzy codzienność skupiona była w domu studenckim żeńskim i męskim. Z czasem radziliśmy sobie świetnie. Ostatnie egzaminy, uzyskanie absolutorium, i obrana pracy magisterskiej, kwiaty, i radość. Dyplom. Ważny etap zakończony…

Po ostudzeniu emocji przed nami następne wyzwanie w naszym życiu: praca zawodowa. Znów mamy jedno imię: ABSOLWENCI. Każdy z nas wpisał w swoim CV: absolwentka, absolwent Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Kontakty słabną, w miarę stałe pozostały w gronie grupy zawodowej: nauczyciel, trener, i administracja w obszarze kultury fizycznej. Do tego dochodzą indywidualne kontakty z bliską koleżanką, kolegą, i to oni znają nasze nie tylko nasze doświadczenia zawodowe, problemy i sukcesy w pracy, w działalności społecznej, ale również w sferze życia osobistego. Wspólne spotkania, rozmowy w kameralnym gronie, których gros stanowią wspomnienia z okresu uczelni przywołujące nazwiska nauczycieli akademickich, profesorów, prowadzących zajęcia, ale tylko dwojakiego rodzaju; albo tych z najwyższej półki, starannie wykształconych, mądrych życiowo, przystępnych, inspirujących nas, z dystansem do życia, z uśmiechem odpowiadających na „Dzień dobry", albo tych, którzy przysporzyli nam wielu chwil, które spędzały sen z powiek. Później dzieci, ich edukacja, również włączenie ich w sport, i ich pierwsze osiągnięcia, medale w sporcie młodzieżowym, które urastają do najwyższej rangi.

Część z nas zadeklarowała swoją przynależność do Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa. Najczęściej za sprawą kreatywnych koleżanek, kolegów, którzy do nas dotarli, zachęcili, czyli przyczynili się, tworzymy liczną SPOŁECZNOŚĆ absolwentów uczelni.

Jak się z nią identyfikujemy? Ano różnie. Najczęściej opłacajmy składkę członkowską, uczestniczymy w zjazdach organizowanych z okazji jubileuszy Uczelni. Inaczej; poprzez spotkania rocznikowe, zwoływane w miarę systematycznie. Na tych są wspomnienia, rozmowy, informacje i innych koleżankach, kolegach, o ich życiu zawodowym, osobistym, przywoływane z racji sukcesów oraz innych życiowych zdarzeń. Na zakończenie zjazdu rocznikowego ustalamy i zapisujemy termin, który musi być dotrzymany. Ale czy tylko o uczestnictwo w spotkaniach, zjazdach winniśmy zabiegać?

A jak inaczej moglibyśmy wypełniać naszą rolę w Stowarzyszeniu? Jak moglibyśmy w nim zaistnieć? Jak moglibyśmy działać na rzecz Stowarzyszenia? Życzymy uważnej lektury!

Redaktor

W numerze

Aktualności 2
Stać nas na więcej 3
Program 2011-2015 4
Osobowości: Mieczysław Klimaj 5
Rozmowa z Kątarem Hąbekiem 6
Jubileusz 60-lecia rozpoczęcia studiów 8
Rozmowa z Zenonem Waźnym 10
Wydarzenia 12

Wieloletnie narzekania na brak obiektu, w którym członkowie Stowarzyszenia i wszyscy absolwenci czuliby się „jak u siebie w domu", mogliby organizować okolicznościowe spotkania rocznikowe – *Klubu Absolwenta* – zamknęliśmy postanowieniem o podjęciu starań o pozyskanie dawnego klubu *Relax*. Jednocześnie przystąpiono do opracowania koncepcji klubu i formalno-prawnych uregulowań tej sprawy z Uczelnią. Decyzja ta spotkała się z powszechną aprobatą środowiska absolwentów. Z ramienia Zarządu sprawę tę prowadzi Zbigniew Sikora.

Latem zorganizowaliśmy pobyt w Warszawie dla kolejnej grupy polskich działaczy kultury z Ukrainy.

W tym roku Stowarzyszenie wystąpiło także w roli oficjalnego współorganizatora obchodów XXX-lecia Wydziału Rehabilitacji.

Dokonaliśmy zmian w statucie, które mają na celu usprawnienie działalności naszej organizacji. Zmiany zostały przyjęte na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu, w dniu 21 listopada.

Nasz kwartalnik **Absolwenci AWF** regularnie prezentuje wydarzenia z życia Stowarzyszenia i życia Uczelni, do tego dołącza tematy aktualnie ważne, nie stroniąc od zajmowania własnego stanowiska. W roku 2014 wydaliśmy cztery numery pisma.

W kwietniu **2015 r.** odbędzie się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Członków Stowarzyszenia, na którym ocenie zostanie poddany dorobek władz minionej kadencji. Wybrane zostaną też nowe władze. Do ich obowiązku będzie należało zadanie opracowania programu działania Stowarzyszenia na najbliższą czteroletnią kadencję. Do tego momentu kontynuowane będą prace związane z organizacją Zjazdu Absolwentów oraz realizacją koncepcji *Klubu Absolwenta* (głównie w aspektach finansowym i organizacyjnym).

Nadal prowadzona będzie przez nas akcja pomocy Polakom na Ukrainie, rozszerzona tym razem o zbiórkę darów żywnościowych, prowadzoną w bielańskich szkołach i ich transport na Ukrainę (w lutym wysłaliśmy 50 około 8-kilogramowych paczek).

Zamykając to czterolecie naszej współpracy w ramach struktur Stowarzyszenia warto wspomnieć o tym, że każdego roku organizowaliśmy spotkania z Liderami Roczników, na których nie brakowało także przedstawicieli Władz Uczelni. Były one okazją do rozmów i dyskusji nad realizacją naszego programu.

Nie wątpię, iż wiele spośród naszych akcji programowych 2011-2015, jakie wymieniłem powyżej, zaliczonych zostanie do osiągnięć mijającego czterolecia. Spotykały nas także niepowodzenia. Z różnych powodów – naszych własnych (tu i ówdzie zbyt małej aktywności) i obiektywnych. Stowarzyszenie nie działa w warunkach komfortu. Przeciwnie, trudności wiążą się przede wszystkim z niedoborem środków finansowych. To one ograniczają i krępują inicjatywy. Dlatego naszym następcom życzę przede wszystkim poprawy tych właśnie warunków.

Ryszard Wysoczański

45-lecie Filii AWF w Białej Podlaskiej

– rozmowa z prof. Jerzym Sadowskim

prorektorem AWF ds. ogólnych, wcześniej dyrektorem Instytutu, prodziekanem i dziekanem Filii w Białej Podlaskiej

W tym roku, obok Wielkiego Jubileuszu 85-lecia CIWF-AWF, świętujemy również Mały Jubileusz 45-lecia Filii AWF w Białej Podlaskiej. Jakie były początki oraz kolejne formy organizacyjne bialskiej uczelni?

Tak, to prawda. Rok 2015 jest rokiem, w którym obchodzimy jubileusz 45-lecia. Filia, będąca jednostką organizacyjną AWF Warszawa powstała w Białej Podlaskiej w lipcu 1970 roku. Jej forma organizacyjna zmieniała się wraz z kolejnymi poprawkami wnoszonymi do ustawy Prawo o Szkolnictwie Wyższym. Zaczęło się od filii, następnie był Zamiejscowy Wydział Wychowania Fizycznego. Przez wiele lat część bialska była jednostką strukturalną Wydziału Wychowania Fizycznego AWF Warszawa. Funkcjonowała jako Instytut Wychowania Fizycznego i Sportu. Od 2001 roku ponownie staliśmy się samodzielnym wydziałem. Jest to najsilniejsza kadrowo i naukowo jednostka organizacyjna w części bialskiej AWF, posiada uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk o kulturze fizycznej.

W roku 2014, po wyrażeniu pozytywnej opinii przez Senat AWF, Rektor naszej uczelni powołał Wydział Turystyki i Zdrowia, co umożliwiło ponowne powstanie Filii AWF Józefa Piłsudskiego w Białej Podlaskiej.

Zgodnie z obowiązującym prawem filię tworzą minimum dwie podstawowe jednostki organizacyjne (wydziały). W ten sposób historia zatoczyła koło. 45 lat temu zaczynaliśmy jako filia i dzisiaj jesteśmy również filią, jednakże o nieporównywalnym potencjale kadrowym i infrastrukturalnym.

Historia zatoczyła koło. 45 lat temu zaczynaliśmy jako filia i dzisiaj jesteśmy również filią, ale o nieporównanie większym potencjale kadrowym i infrastrukturalnym.

Najświeższe informacje mówią o tym, że Filia AWF w Białej Podlaskiej posiada dwa wydziały: Wychowania Fizycznego i Sportu oraz Turystyki i Zdrowia. A na jakich kierunkach prowadzone jest obecnie kształcenie studentów i które cieszą się największym zainteresowaniem młodzieży?

Jak już wspomniałem, najsilniejszy jest wydział wychowania fizycznego i sportu. Tutaj kształcimy na kierunku wychowanie fizyczne oraz sport. Z kolei na Wydziale Turystyki i Zdrowia kształcimy młodzież na kierunkach: turystyka i rekreacja, fizjoterapia i kosmetologia. Największym zainteresowaniem cieszy się fizjoterapia oraz tradycyjnie wychowanie fizyczne.

Zwłaszcza sport jest trudnym do prowadzenia kierunkiem kształcenia, wymaga wysokospecjalistycznej kadry naukowo-dydaktycznej, laboratoriów i, co jest niezwykle kosztowne, infrastruktury. Jakim sposobem udało się Wam te wymagania spełnić?

Prowadzenie kształcenia na wysokim poziomie jest zadaniem trudnym na każdym kierunku, realizowanym w AWF J. Piłsudskiego. Jest to głównie problem organizacji. Ale rzeczywiście, kierunek sport wymaga tego wszystkiego o czym wspominał Pan Redaktor. Według mnie, najważniejsze jest angażowanie do pracy ze studentami nauczycieli, trenerów, naukowców, którzy mają realny kontakt z praktyką sportową. My staramy się tak właśnie postępować. Większość nauczycieli prowadzących zajęcia na tym kierunku to nauczyciele zatrudnieni w klubach sportowych. Odważnie sięgamy po trenerów kadr narodowych a także specjalistów z zagranicy. Będziemy dążyć do kształcenia wysokospecjalistycznego tylko w kilku dyscyplinach sportu. Jeżeli chodzi o laboratoria, infrastrukturę to mogą nam jej pozazdrościć nawet uczelnie zagraniczne. Jesteśmy pod tym względem samowystarczalni.

Jeżeli chce się osiągnąć coś wielkiego, to najpierw muszą być marzenia, potem pomysł, ludzie i pieniądze. Ponieważ trzy pierwsze warunki zostały spełnione, to znalazły się również sposoby na zdobycie środków finansowych na urzeczywistnienie marzeń. Były to tzw. środki unijne, skierowane głównie na rozwój Polski Wschodniej. Przystąpiliśmy do konkursów z dobrze przygotowanymi projektami i uzyskaliśmy dofinansowanie.

Jak uczelnia radzi sobie z problemem zmniejszonej populacji kandydatów na studia, czy zasoby młodzieży z regionu Polski północno-wschodniej są wystarczające?

Myślę, że najgorsze przed nami. Demografia jest taka, jaka jest. Liczymy, że te krajowe niedobory zrekompensujemy, do pewnego stopnia, studentami z zagranicy. Chcemy również uruchamiać unikalne specjalności i specjalizacje. Takim dobrym przykładem jest specjalność wychowanie fizyczne w służbach mundurowych, na której program kształcenia uwzględnia specyficzne wymagania stawiane pracownikom tych służb. Wkrótce zaproponujemy nowe, bardzo atrakcyjne specjalizacje z perspektywą łatwego znalezienia pracy dla absolwentów.

Filia AWF w Białej Podlaskiej staje się coraz silniejszym ośrodkiem naukowo-dydaktycznym. Lokalnemu środowisku akademickiemu nie brakuje ambicji. Czy obecny układ organizacyjny z Akademią w Warszawie jest optymalny z punktu widzenia waszej perspektywicznej strategii, inaczej mówiąc, czy lepiej być razem czy osobno?

Osobiście nie wyobrażam sobie, abyśmy funkcjonowali poza strukturą organizacyjną Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego. Łączy nas 45 lat wspólnej historii i troski kolejnych władz uczelni o wzmacnianie bialskiej części AWF. Dzisiaj AWF J. Piłsudskiego jest największą sportową uczelnią w Polsce, o największym majątku, najnowocześniejszych laboratoriach, o dużym potencjale kadrowym. Marka AWF J. Piłsudskiego jest bezcenna. Powinniśmy myśleć, jak ją nadal wzmacniać, a nie osłabiać. Razem znaczy lepiej dla naszej Uczelni.

Rozmawiał: Andrzej Pac-Pomarnacki

Warszawa - Biała Podlaska, marzec 2015

20-lecie działalności Polskiego Stowarzyszenia Sportu Kobiet

Pod skrzydłami Alma Mater

W języku potocznym wyraz *sportowanie* nie ma związku z płcią – mieści w sobie wartości uniwersalne i neutralne rodzajowo, cenione na równi przez miłośników jak i miłośniczki aktywności fizycznej, np. Zdrowie, Samodoskonalenie, Osiągnięcie, Zaangażowanie.

W 1994 r. grono entuzjastek *sportowania* powołało do życia pozarządową organizację pożytku publicznego Polskie Stowarzyszenie Sportu Kobiet (PSSK). Charyzmatyczne inicjatorki, Marię Kwaśniewską-Maleszewską i Irenę Szewińską, wspierały członkinie założycielki – w większości będące absolwentkami i wykładowczyniami warszawskiej AWF (Zofia Żukowska, Wiktoria Nawrocka, Maria Rotkiewicz, Żywilla Brańska, Czesława Tukiendorf, Krystyna Lipska-Skład, Elwira Seroczyńska, Maria Długosielska, Elżbieta Skierska, Helena Cepek, Krystyna Rzeszot, Agnieszka Dubrawska, Kamilla Składanowska, Anna Dąbrowska, Danuta Straszyńska, Anna Rybałtowska, Aleksandra Latek, Maria Młodzikowska, Ludwika Chewińska, Jadwiga Łukaszewska). W pierwszym dziesięcioleciu główny nurt działalności organizacyjnej, promocyjnej, szkoleniowej i wydawniczej, jak również siedziba PSSK, były umiejscowione i silnie powiązane z warszawską Akademią Wychowania Fizycznego.

Stery PSSK w rękach Mistrzyń

Członkinie PSSK wywodzą się z grona byłych i aktualnych zawodniczek, trenerek, działaczek, badaczek sportu i nauczycielek wf., specjalistek w zakresie medycyny, fizjologii, psychologii, pedagogiki, socjologii, biochemii, dziennikarstwa, zainteresowanych rozwojem sportu, badaniami, popularyzacją oraz praktycznym wdrażaniem wiedzy na temat wszelkich form aktywności fizycznej, rehabilitacji, rekreacji, sportu olimpijskiego i paraolimpijskiego kobiet i dziewcząt. Koło sterowe Polskiego Stowarzyszenia Sportu Kobiet trzymają mocno w swoich rękach kolejne pokolenia *Zasłużonych Mistrzyń Sportu*. Od chwili powołania *PSSK* do życia w 1994 r., jego protektorką i pierwszą Prezes była Irena Szewińska (najlepsza lekkoatletka w dziejach polskiego sportu; 5-krotna olimpijka, zdobywczyni 3 złotych, 2 srebrnych i 2 brązowych medali olimpijskich; rekordzistka i wielokrotna medalistka mistrzostw świata i Europy; członkini *Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego* i *Komitetu Kobiecego IAAF; wice*prezes *PKOl*). W 2002 r. zaszczyt i odpowiedzialność kierowania Stowarzyszeniem przejęła czołowa zawodniczka światowego pięcioboju nowoczesnego Dorota Idzi (olimpijka, 24-krotna medalistka mistrzostw świata i 12-krotna medalistka mistrzostw Europy). W 2014 r. pałeczkę liderki w sztafecie pokoleń *PSSK* odebrała najlepsza polska pływaczka Otylia Jędrzejczak (4-krotna olimpijka, złota i 2-krotnie srebrna medalistka olimpijska, 58-krotna mistrzyni Polski; wielokrotna rekordzistka świata). Liderki przekazujące rządy nad Stowarzyszeniem, Irena Szewińska i Dorota Idzi były przez Walne Zgromadzenie Członkiń nagradzane tytułem **Honorowa Prezes PSSK**, zaś Seniorki szczególnie zasłużone dla Stowarzyszenia: Wiktoria Nawrocka, Maria Kwaśniewska-Maleszewska, Zofia Żukowska, Krystyna Lipska-Skład i Maria Rotkiewicz, otrzymały godność **Członkini Honorowa PSSK**.

Wajsówna, Walasiewicz, Kwaśniewska w CIWF

Realizacja celów Stowarzyszenia

Społeczne i kulturowe znaczenie we współczesnym świecie, odmienność psychofizyczna, specyfika dążeń, preferencje związane z warunkami rozwoju i utrzymaniem dobrostanu, wpły-

nęły na sformułowanie głównego celu działalności PSSK: promowanie sportu dziewcząt i kobiet. Stowarzyszenie, od powołania do życia w 1994 r., realizuje swoje cele na zasadach wolontariatu członkiń, głównie w oparciu o dotacje budżetowe (MSiT), składki członkowskie i wybiórczy celowy sponsoring. Do sprawdzonych form działalności należy współorganizowanie ogólnopolskich sympozjów szkoleniowych i konferencji popularnonaukowych oraz imprez sportowych i rekreacyjnych, objętych patronatem PSSK. Swoje zadania statutowe Stowarzyszenie realizowało także poprzez działalność informacyjno-promocyjną w *mass-mediach*, np. doroczne wyróżnianie zawodniczek nagrodami indywidualnymi „za największe osiągnięcia i emocje sportowe w minionym sezonie", z licznym udziałem dziennikarzy; cykliczne wydawanie biuletynu „Kobieta i Sport"; publikacje monograficzne stanowiące pokłosie konferencji i inicjowanej przez siebie działalności badawczej; a także utrzymywanie kontaktów w sieci organizacji europejskich i światowych. Niejednokrotnie przedstawicielki Stowarzyszenia uczestniczyły w międzynarodowych konferencjach poświęconych aktywności fizycznej kobiet, np. organizowanych pod patronatem *Rady Europy*, *MKOl, NOC, EWS* (*European Women and Sport*). W 2003 r. PSSK uzyskało status członka wspierającego Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Do swoich największych osiągnięć zalicza skuteczne starania o wprowadzenie i nadzór nad realizacją zapisu antydyskryminacyjnego w Ustawie z dnia 29 lipca 2005 r. o sp*orcie kwalifikowanym: Artykuł 34, § 6: „Członkini kadry narodowej, która stała się niezdolna do uprawiania sportu wskutek ciąży i urodzenia dziecka, wypłaca się stypendium sportowe w pełnej wysokości przez okres ciąży i połowę przyznanego stypendium sportowego przez sześć miesięcy po urodzeniu dziecka"*. Wiele inicjatyw podejmowanych przez *PSSK* zyskało na znaczeniu dzięki bliskiej współpracy z **Komisją Sportu Kobiet PKOl** oraz dzięki życzliwemu zainteresowaniu nie tylko żeńskiej części środowiska sportowego. W konferencjach i uroczystych galach uczestniczyli ministrowie sportu, prezesi i sekretarze PKOl, parlamentarzyści, przedstawiciele władz lokalnych, trenerzy, naukowcy.

Zarząd PSKK, rok 2002

Wydawnictwa PSSK

Aspekty zdrowotne, fizjologiczne, psychologiczne, społeczne, szkoleniowe, wychowawcze, ekonomiczne; rozwój kariery; wybór stylu życia; wskazania i przeciwwskazania, i wiele innych tematów podejmowano w dyskusjach konferencyjnych i publikacjach z myślą o tym, aby wielki wyczyn jak i *sportowanie* przez całe życie, uczynić **miejscem bardziej przyjaznym dla kobiety**. W latach 1995-2009 *Stowarzyszenie* wydało w formie zwartej monografie prezentujące wyniki badań i poglądy wielu autorytetów w dziedzinie sportu i aktywności fizycznej kobiet. Autorami celowych komentarzy i redaktorami kolejnych tomów byli: Anna Pawlak, Zofia Żukowska, Elżbieta Skierska, Antoni Gajewski, Stanisław Socha, Jadwiga Kłodecka-Różalska.

Ważną rolę w promowaniu działalności *Stowarzyszenia* zaznaczył kolorowy, ilustrowany zdjęciami *Biuletyn Informacyjny* „Kobieta i Sport", który ukazywał się w latach 1999-2003. Członkinie *PSSK* zamieszczały w nim doniesienia o aktualnych wydarzeniach, zawodach sportowych, konferencjach, kalendarium imprez, wspomnienia o byłych gwiazdach sportu, prezentowały sylwetki trenerek i sportsmenek, wywiady, recenzje i sprawozdania. Redagowały pismo członkinie Zarządu PSSK, Anna Dąbrowska (pełniąca w kolejnych kadencjach funkcję Sekretarza Generalnego), Maria Rotkiewicz i Danuta Straszyńska.

Patronat PSSK nad imprezami

Znaczącą funkcję w strukturach i działalności Stowarzyszenia odegrały Oddziały Terenowe PSSK: Kraków, Łódź, Wrocław, Biała Podlaska i samodzielne regionalne Śląskie Stowarzyszenie Sportu Kobiet – ŚSSK, z siedzibą w Katowicach. Turnieje szczególnie sprzyjające promocji sportu dziewcząt „O Puchar Prezes Polskiego Stowarzyszenia Sportu Kobiet", organizowano na terenie całego kraju, w wielu dyscyplinach sportu, np.: *Turniej Kadetek w Koszykówce*, rozgrywany w Krakowie; *Turniej we Florecie Dziewcząt,* rozgrywany w Warszawie; *Turniej Piłki Ręcznej Juniorek*, rozgrywany w Katowicach; *Amatorski Turniej Tenisowy dla Dziewcząt i Kobiet* rozgrywany w Warszawie. Wiele spośród tych imprez znalazło swoje stałe miejsce w kalendarzu sportowych wydarzeń, niektóre rozgrywano w obsadzie międzynarodowej, wszystkie miały atrakcyjną oprawę, profesjonalny poziom przygotowania i rywalizacji, a przede wszystkim cieszyły się rosnącą popularnością wśród młodych adeptek sportu i pozostawiły w ich pamięci niezatarte wspomnienia.

o tradycji Stowarzyszenia należy wręczanie *Pucharu PSSK* młodym zawodniczkom startującym w imprezach wysokiej rangi, także sportsmenkom niepełnosprawnym (*Olimpiady Specjalne - Polska, Puchar Świata Juniorek w Szpadzie*). Do najcenniejszych imprez promujących aktywność kobiet zaliczamy **„Rekreacyjny Bieg Kobiet"**, organizowany przez

Oddział Łódzki PSSK, który jest najprężniej działającym organem terenowym. Od 2002 r. przygotowuje corocznie dla mieszkanek swojego miasta atrakcyjną imprezę o charakterze zdrowotno-rodzinnym, z udziałem przedstawicieli lokalnych władz, grona fanów, dziennikarzy i sponsorów. Od 2003 r. PSSK patronuje ogólnopolskiemu turniejowi w tenisie ziemnym kobiet **„Baba Cup"**. W kręgu zainteresowań *Stowarzyszenia* znajdują się badania i imprezy z udziałem paraolimpijek, którym sport umożliwia pokonywanie barier i otwiera drzwi do satysfakcjonującego życia.

Pro Memoriam

Nie da się przedstawić historii *PSSK* bez przywołania nazwisk Tych spośród nas, które *za wcześnie odeszły,* a w sercach i bilansie dokonań *Stowarzyszenia*, zajmować będą mimo upływu czasu pozycję wyjątkową. Każda z nas nie byłaby kim jest, gdyby Ich nie spotkała na swojej drodze.

Maria Kwaśniewska-Maleszewska: finalistka IV Światowych Igrzysk Kobiet (*Londyn 1934*) i brązowa medalistka Igrzysk Olimpijskich (*Berlin 1936*) w rzucie oszczepem; odznaczona Krzyżem Walecznych za obronę Warszawy w 1939 r.; ambasadorka idei *„oddać sprawy sportu kobiecego w ręce samych kobiet";* wybitna działaczka m.in. *Komisji Kobiecej IAAF i PZLA;* odznaczona przez *MKOl* za zasługi dla sportu Medalem Orderu Olimpijskiego. Anna Pawlak: profesor, AWF Kraków, renomowana socjolog, badaczka karier sportowych, olimpijskich i sędziowskich; członkini *Akademii Olimpijskiej i International Committee for Sociology of Sport.* Zofia Żukowska: profesor, AWF Warszawa, ceniona pedagog sportu; wieloletnia przewodnicząca *Klubu „Fair Play"*; badaczka relacji między trenerami a zawodniczkami i rozwoju poprzez sport; autorka opracowań poświęconych edukacji olimpijskiej dzieci i młodzieży; mentorka i opiekun naukowy licznego grona następców. Wiktoria Nawrocka: wieloletnia nauczycielka akademicka AWF Warszawa; znana psycholog sportu; działaczka Polskiego Towarzystwa Psychologicznego i Światowego Towarzystwa Psychologii Sportu (ISSP). Kamilla Składanowska: *Zasłużona Mistrzyni Sportu*; florecistka, 4-krotna olimpijka; nauczycielka akademicka AWF Warszawa; trenerka AZS AWF Warszawa; ekspert w zakresie kompetencji szkoleniowych trenera szermierki. Elwira Seroczyńska: utytułowana zawodniczka i trenerka łyżwiarstwa szybkiego; srebrna medalistka *Igrzysk Olimpijskich Squaw Valley 1960*. Janina Chłodzińska-Urbaniak: czołowa koszykarka klubu AZS-AWF reprezentantka Polski, znana trenerka i działaczka. Anita Wyżnikiewicz-Nawracała: trenerka i nauczycielka akademicka AWF Gdańsk, badaczka zjawiska przetrenowania i odnowy w sporcie; autorka nowatorskich efektów związanych z jeździectwem w terapii, rekreacji i sporcie osób niepełnosprawnych. Kamila Skolimowska: 3-krotna olimpijka, złota medalistka olimpijska w rzucie młotem (*Sydney 2000*); 5-krotna rekordzistka świata juniorek.

Wspólnota pamięci o członkiniach PSSK, które **żegnałyśmy za wcześnie**, zobowiązuje do przekazywania tego, co najcenniejsze w Ich dokonaniach dla obecnych i przyszłych pokoleń.

Jadwiga Kłodecka-Różalska

Źródła
1. Maria Rotkiewicz (2002) *Pionierska działalność Polek w międzynarodowej organizacji sportowej kobiet*, KOBIETA i SPORT, Biuletyn PSSK, 3, 21-23; 2. Bogdan Tuszyński i Henryk Kurzyński (2014) *Leksykon olimpijczyków polskich. Od Chamonix* i Paryża do Soczi 1924-2014. PKOl, Warszawa; 3. Maria Rotkiewicz (2014) *AZS-AWF Warszawa 1949-2009*. Estrella, Warszawa

Czcić winniśmy całe dzieło Marszałka, a uczelnię bielańską szczególnie.

Pochwała Marszałka

Proszę mnie nie pytać o to, co jest oczywiste! – w ten sposób miał zwrócić się jeden z polityków do dziennikarza przed udzieleniem mu wywiadu. Choć forma to niezbyt elegancką, podążę jego śladem – proszę nie oczekiwać ode mnie, że będę tu wyważał otwarte drzwi…! Kim był Marszałek Piłsudski i jaka jest jego rola w historii Polski wie cały naród (z wyjątkiem noworodków oraz najgorszych lemingów – na ich własne życzenie). Legenda Marszałka to jest „abc" naszych dziejów najnowszych…

Wprawdzie pamięć jego historycznych zasług – wraz z nazwiskiem, z jego pomnikami, nawet z portretem czy podobizną – znikły z obiegu i widoku publicznego, z książek i podręczników – na kilkadziesiąt lat. Począwszy od wczesnego PRL-u, całe pokolenie wychowało się w atmosferze sterylnej pustki i luki w pamięci zbiorowej wokół jego osoby. (W roku 1981 zmienił tę sytuację film Ryszarda Filipskiego „Zamach stanu"). Co więcej – trwała także nagonka na jego postać i jego dzieło. Ideologia komunistyczna i propaganda prosowiecka wykluczały obecność Marszałka Piłsudskiego i zniwelowały kult jego osoby jako bohatera narodowego, wiemy z jakich powodów.

W szczególny sposób powinny o tym pamiętać społeczności dwóch uczelni stołecznych, których Marszałek był patronem – **Uniwersytetu Warszawskiego** i **Akademii Wychowania Fizycznego**. Wypada także mnie o tym pamiętać i przypominać z tej choćby racji, że obu uczelni byłem studentem, absolwentem i pracownikiem**.** Z tym, że Uniwersytetowi w latach reżymu nie nadano innego Patrona, natomiast AWF go otrzymała. Jak pamiętają starsi ludzie, był nim w latach 1948-1989 sowiecki generał w polskim mundurze, Karol Świerczewski „Walter". Była to szczególnie dotkliwa i perfidna podróbka ideologiczna i propagandowa. Ale takie były czasy i takie narzucono nam wówczas „konieczności historyczne i dialektyczne"… Powinniśmy wszyscy je znać i o nich pamiętać, bo w innym razie mogą się nam one powtórzyć.

Pomnik Świerczewskiego stanął przy bramie wjazdowej AWF. Kult nowego „bohatera", wzmógł się po jego niewyjaśnionej śmierci w Bieszczadach, gdzie inspekcjonował obławę na „bandy UPA" na czele jednostek KBW, równocześnie z haniebną Akcją „Wisła". W rocznicę tej śmierci, dla jej uczczenia ruszały na trasy bieszczadzkie od Baligrodu do Jabłonki, masowe „Marsze ku czci Generała Świerczewskiego". Akademia wystawiała na nie rokrocznie swe doborowe drużyny marszowe. Z latami i z upływem kolejnych „polskich miesięcy" kult generała Waltera, tak w całym kraju, jak i na Bielanach bladł i płowiał, aż całkiem zapadł się w niebyt, ale nazwisko jego trwało nadal na szyldach i pieczątkach.

W listopadzie roku 1990 Pani dr Zofia Lisowska dokonała honorowego odsłonięcia pierwszego po latach w Warszawie pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego. Stanął on na miejscu symbolicznym – na dziedzińcu AWF. Autorem popiersia jest wybitny artysta rzeźbiarz Alfons Karny,

a cokołu – Jerzy Kalina, autor wielu uroczystych aranżacji publicznych. W sposób umiejętny i wymowny zaznaczył on symbolikę powrotu Marszałka na należne Mu miejsce. Przywrócono też Imię prawowitego Patrona uczelni. Znowu były po temu nader ważne powody natury historycznej. O nich Akademia Wychowania Fizycznego – jej studenci, absolwenci i kadra – muszą zachować żywą pamięć i pełną świadomość.

Życiorys Józefa Piłsudskiego jest wspaniałym wzorcem bohatera narodowego Polaków – przywódcy PPS, sybiraka, redaktora „Robotnika", organizatora POW, Komendanta Pierwszej Brygady w 1914, więźnia Magdeburga, Naczelnika Państwa od 1918, Wodza Naczelnego zwycięskiej Bitwy Warszawskiej 1920, Marszałka Polski, głównego kreatora odrodzonej polskiej Niepodległości i twórcy Państwa Polskiego, II Rzeczypospolitej. To są właśnie informacje podstawowe i oczywiste, powszechnie znane, więc nie potrzebują one dzisiaj szczególnej promocji.

Są natomiast okoliczności dodatkowe, które w murach Bielańskiej Akademii stanowią szczególny **imperatyw** pamięci.

W 1927 roku Marszałek Piłsudski powołał do życia Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego oraz – Radę Naukową Wychowania Fizycznego. Na posiedzeniu w czerwcu 1929 roku Marszałek powiedział: *„Wziąłem na siebie referat związany z wychowaniem fizycznym obawiając się, że jeżeli tej kwestii nie poruszę, to pozostanie ona bez dotknięcia; i chociaż nigdy nie zajmowałem się wychowaniem fizycznym, to jednak zabieram głos jako człowiek reprezentujący interesy dzieci."* (interes pokolenia dorastającego obrazował z upodobaniem na przykładzie swych córeczek, Wandeczki i Jagódki, których rozwój fizyczny „pilnie obserwował"). W istocie dominująca wówczas była służebność WF dla przysposobienia do obronności kraju i służby wojskowej. „*…Praca nasza* – mówił Piłsudski na pierwszym posiedzeniu Rady – *wiąże trzy funkcje. Na czele został postawiony Minister Spraw Wojskowych, obok przedstawiciele innych dykasteryj: Ministerstwa Oświaty oraz Spraw Wewnętrznych... Wojsko najsilniej czyni to zadanie, przerabia niezręcznego na człowieka zręcznego, używającego swego organizmu (do służby zbrojnej)…, jest najważniejszym terenem wychowania fizycznego w Polsce, jak i na całym świecie".*

Wcześniej zapadła decyzja o Powołaniu **Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na terenach wojskowych Bielan w Warszawie. CIWF był Jego dziełem.**

Te właśnie fakty stanowią motyw przewodni dla Jubileuszu AWF w 85. rocznicę jej istnienia. A ściślej – powołania do życia z osobistej inicjatywy Marszałka – bezpośredniego poprzednika Akademii. Jego dekretem wydzielono teren pod budowę CIWF, z jego polecenia sporządzono projekt architektoniczny gmachów i rozplanowania boisk. Powołano kierownictwo i kadrę nauczającą. W łonie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego (pod osobistym przewodnictwem Marszałka) stworzono koncepcję Instytutu. Jako uczelnia specjalistyczna, pierwotnie o profilu wojskowym, Instytut przyjął pierwszych adeptów, począwszy od jesieni 1929.

Marszałek Piłsudski wiele dokonał i rozumiał wiele rzeczy – rozumiał historię, wojnę, politykę, sprawy państwowe i narodowe. Ale rozumiał też potrzebę, wręcz konieczność odbudowy potencjału zdrowotnego Polski, podniesienia wartości biologicznej i żywotności narodu, jego – jak się mówiło – „tężyzny fizycznej i duchowej". Jubileusz Uczelni jest więc, także – a może przede wszystkim – uczczeniem pamięci o Marszałku w całym jego dziele. A o uczelni bielańskiej w szczególności.

Andrzej Tyszka

Profesor Andrzej Tyszka jest absolwentem AWF, rocznik 1957. Po studiach pracował jako nauczyciel wf, następnie w Zakładzie Filozofii i Socjologii Sportu AWF. W 1965 r. ukończył studia socjologiczne na Uniwersytecie Warszawskim i rozpoczął pracę w Instytucie Socjologii UW. Od 1992 r. do przejścia na emeryturę (2001) kierował zakładem Socjologii Kultury Uniwersytetu Warszawskiego.

ZDANIE ODRĘBNE

Sport jest olbrzymim elementem propagandowym, t. zn. tym, który wychowanie fizyczne wszędzie bardzo silnie uwydatnia. Ale, idzie się drogą złą, a zła rzecz najwięcej propagandy robi. Sportowe rzeczy mają charakter zawsze jednostronny. Nigdy nie zapomnę, jak w jednej ilustracji spotkałem taką osobę, która — tak mi się wydawało — dziwne rzeczy robi. Jakaś kobieta skacze przez płotki. Ktoś powiedział mi: to jest znakomita płotkarka, jakaś XY. Dowiedziałem się, że to jest uczennica, która kończy gimnazjum i zarazem jest naszą znakomitą płotkarką. Przyznam się, że to mnie przeraziło, iż przygotowują ją, jako naszą znakomitość, do występów na arenie międzynarodowej. Pomyślałem sobie o tej biednej dziewczynie: Ona nic już nie ma robić, tylko skakać przez płotki? Ponieważ ona przygotowuje się na występy, musi więc odpowiednio trenować, zmienić swój tryb życia; ją codziennie ważą, codziennie masują i ona ciągle skacze przez te durne płotki. Jej celem jest tylko, żeby jeden płotek za drugim przeskoczyć. I ona ciągle to robi. Przecież to może życie zbrzydzić. Można unieść się w stratosferę sportu i uważać, że zadaniem życia jest wyciągnąć jeszcze minutę, jeszcze milimetr. Ale ja nie mogę się nie obawiać o tę dziewczynę w tak młodym wieku, gdy ją zrobiono znakomitą płotkarką i specem w płotkowaniu. Toż to koniec świata!

Wolę sportowanie

To jest jedna sprawa, a teraz druga. Mówiliśmy o footbalu. Ja lubię nawet popatrzeć na tę grę, bo tam element zgrania i solidarnej walki najsilniej występuje, tak, że przyjemnie jest patrzeć. Proszę panów, czas wyznaczony meczom w tej grze, to wyduszanie potu przez półtorej godziny, musi doprowadzić do zepsucia serca po pewnym czasie. Jednostronność wysiłku jest, proszę panów, w każdym sporcie. Mówiliśmy o jednostronnym wysiłku w pracy wieśniaka, że prowadzi ona do pochylenia człowieka, ale przecież każdy wysiłek sportowy jest jeszcze bardziej jednostronny. Weźmy, dla przykładu, znakomitość w rzucaniu dyskiem. Przecież to nie daje wysiłku całemu organizmowi. I tak jest w każdej dziedzinie. A więc w tym najwstrętniejszym wysiłku – boksie, potem konnej jeździe i t. d. Już z p. Lewicką mówiłem o tym, że konna jazda nie jest ćwiczeniem fizycznym, rozwijającym całość ciała, gdyż rozwija jeden mięsień specjalnie dlatego, że jeździec musi nim, a właściwie pewną częścią nogi pocisnąć konia.

Wszystkie sporty mają charakter zawsze jednostronny. Ja państwu powiem, że na terenie bardzo wąskim obserwuję moje panny i ich koleżanki. Świat sportowy może święcić tryumfy, że tak silnie moment sportu działa. Ten element propagandowy wywiera bardzo silny wpływ. Ale ja to nazywam nie sportem, a sportowaniem. Moje panny [Wandeczka i Jagódka] ciągle sportują, bez końca, całymi dniami, ale tak samo poprzednio bawiły się w chowanego i bieganego. Więc teraz zabawa jest w siatkówkę, bez siatki, przez gałąź drzewa i t. d. Sportowanie to przecież ciągła zabawa.

Prof. Michałowicz mówił o pieniactwie (powiedział, że „nigdzie pieniactwa nie widział tyle, co w sporcie"). Pieniactwo wywołane jest przez przepisy sportowe, doprowadzone do centymetrów, doprowadzone do przestrzeni takiej tylko, takiego tylko czasu. To musi być zmienione. (…)

– To pan wie, pan się tym zajmował i to czynnie. Ja nie mógłbym powiedzieć, że ten system propagandy musi być przez nas ceniony. On daje dużo dla całego tłumu, ale nie dla usprawnienia fizycznego. Natomiast środki, których wychowanie fizyczne używać musi, nie mogą iść drogą sportu. (…)

Elita daje siłę całemu sportowi. Ja jednak powiadam, że wolę sportowanie, niż to pieniactwo.

Józef Piłsudski

Powyższy tekst jest fragmentem protokołu z posiedzenia Rady Naukowej WF, które odbyło się w Ministerstwie Spraw Wojskowych 22 maja 1932 r. **(red.)**

Godne naśladowania życie prawego człowieka

Siła, radość, piękno

Pamięci Arkadiusza Brzezickiego (1908-2014)

Garść wspomnień i refleksji

1

Arkadiusz (Arkady) Brzezicki urodził się w 1908 r. w Groznym, na Kaukazie. Jego dziadek za udział w powstaniu styczniowym został ukarany zesłaniem na Syberię. Kiedy w 1920 r. na Kaukaz dotarły wieści o zwycięstwie Polaków w wojnie z sowietami, ojciec zdecydował: najwyższa pora, by ewakuować się do Polski. *Byłem szczęśliwy, że opuszczam Rosję, której w ostatnich latach bardzo się bałem słysząc o okropnościach bolszewickich mordów.* Misterny plan przedostania się do granicy polskiej powiódł się, rodzina Brzezickich znalazła się w Polsce u krewnych, dzieci (Arkady miał dwoje rodzeństwa) poszły się uczyć. Po maturze Arkady odbywa służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Grudziądzu. Tam, zupełnie przypadkowo (od siostry kolegi) dowiaduje się o *nowopowstałej, wspaniałej szkole*, która nosi nazwę Centralny Instytut Wychowania Fizycznego i mieści się w Warszawie. Postanawia spróbować, przyjeżdża na egzaminy i przechodzi je pomyślnie. Jest rok 1930. Studia okazały się interesujące, wszechstronnie rozwijające, wykładowcy wyśmienici, a o koleżankach mówił tak: *Były wspaniałe i wszystkie dorodne, świeże, powabne w ruchach i zawsze radosne. (…) …bielańska uczelnia w owym czasie była wielkim magnesem przyciągającym panny z warszawskiego establishmentu.*

Arkady Brzezicki kończy CIWF w 1932 r. Absolwenci tej uczelni mieli przed sobą jasno określoną misję – pomnażać siły fizyczne młodego pokolenia Polaków. Wywiązali się z niej wzorowo. Arkady Brzezicki został skierowany do pracy w Collegium Marianum – Gimnazjum w Pelplinie). Niestety napaść Niemiec i Rosji na Polskę rychło przekreśliła wszelkie plany, i rozwoju kraju, i życiowe młodych Polaków. Arkady Brzezicki, jak inni Jego koledzy, stawił się do wojska, otrzymał nominację na dowódcę kompanii, która niezwłocznie przystąpiła do działań bojowych. Kampania wrześniowa zakończyła się dla nas klęską. Arkady Brzezicki dostał się do niewoli.

Jesienią 1939 r. Arkady Brzezicki zostaje przeniesiony z przejściowego obozu w Osterode w górach Harzu do oflagu Woldenberg II C. Wraz z blisko 6 tysiącami polskich oficerów, spędzi w nim długie 5 lat.

Pierwszy okres w obozie był okropny: *ponure myśli ogarnęły nas prawie wszystkich, po naszej klęsce, po tym co działo się w kraju, po upadku Francji… Znikąd ratunku. Nie chciało się żyć.* Żeby się nie poddać, nie upaść na duchu, nie dopuścić do degradacji ciała, prowadzono ćwiczenia fizyczne, zajęcia te uzupełniały gry sportowe oraz lekkoatletyka. Czymś zupełnie wyjątkowym było zorganizowanie w obozie w 1944 r. zawodów sportowych, które nazwano „igrzyska olimpijskie". Trwały dwa tygodnie. Wzięło w nich udział ponad 460 zawodników. W tym czasie w obozie powiewała flaga olimpijska.

Arkady Brzezicki należał do ścisłego grona organizatorów tego przedsięwzięcia To tak wyjątkowe wydarzenie, przez dziesiątki lat pozostawało nieznane opinii światowej.

2

3

Władze międzynarodowego ruchu olimpijskiego przywołały je na pamięć w… 2012 r. Wtedy, do Warszawy pofatygował się Mario Pescante, by w imieniu przewodniczącego MKOl Jacquesa Rogge wręczyć Arkademu Brzezickiemu, który – jak stwierdził – *dla olimpizmu zrobił więcej niż uznani olimpijczycy*, statuetkę MKOl.

Cóż, z uznaniem zasług bywa różnie, często przychodzi na nie długo czekać, ale zawsze lepiej późno niż wcale.

Arkady Brzezicki lubił sport. Pierwsza była szermierka, będąc jeszcze na studiach, jako zawodnik klubu Legia, odnosił sukcesy na planszach krajowych i za granicą, później był trenerem, a na końcu poświęcił się pracy organizacyjnej.

Najdłużej uprawiał tenis, amatorsko (*to wspaniała gra, każda piłka posłana w to miejsce, gdzie się chciało, dawała wiele satysfakcji*), na kortach przy ulicy Łazienkowskiej można go było widywać jeszcze w 2005 r.

Do późnego wieku państwo Brzeziccy nie rezygnowali z nart zjazdowych. Co roku u schyłku sezonu zamieszkiwali w schronisku „Murowaniec", by móc od najwcześniejszych godzin porannych szusować po stokach doliny Gąsienicowej i sycić wzrok najpiękniejszym widokiem polskich Tatr.

Jak wiele pożytku i satysfakcji może człowiekowi przynieść bliskie obcowanie ze sportem! Życiorys Arkadego Brzezickiego, jest jeszcze jednym tego dowodem.

* * *

Mam za sobą lekturę dziesiątków rozpraw naukowych poświęconych sportowi. Pragnieniem ich autorów było dotarcie do sedna tego zjawiska, udzielenie odpowiedzi na pytanie: *czym w istocie jest sport*? Arkady Brzezicki nie był uczonym, a odpowiedź na powyższe pytanie ujął w trzech słowach **siła, radość, piękno**. Jakaż wspaniała intuicja!

Taki też tytuł nosi jeden z najbardziej znanych albumów, w bogatej kolekcji autorskiej Arkadego Brzezickiego. Wydany został także w językach francuskim i niemieckim przez Sport i Turystykę w 1955 r. Mimo iż zdjęcia są czarno-białe, jeszcze dziś ten przekrój dyscyplin sportu robi wrażenie. Dlaczego? Bo dokonany został przez Autora z uwzględnieniem kryterium estetyki ruchu, piękna i dynamiki ciała sportowca. Arkady Brzezicki miał ten dar dostrzegania piękna otoczenia.

Tego nigdy się nie dowiemy: ile Arkadego było w pomyśle stworzenia Muzeum Sportu i Turystyki. Całą zasługę przypisywał żonie Marii. Trudno jednak wyobrazić sobie, aby w dyskusjach domowych nie roztrząsano tego tematu. Najważniejsze, że idea ta się zmaterializowała, muzeum powstało. Najpierw skromne przy ulicy Rozbrat, później na większą skalę znalazło lokum na stadionie Skry. Dzisiejszym obiektem można się chwalić przed całym światem. Gdyby jednak nie małżeńska symbioza oraz determinacja Marii i Arkadego Brzezickich, to muzeum takie nigdy by nie powstało, a sport nie został wprowadzony w orbitę instytucji kultury.

Niespełna pięć lat temu, w dniu Zjazdu Absolwentów AWF, Arkady Brzezicki, jak zwykle, wyszedł z domu na przechadzkę (odbywał je codziennie, bez względu na pogodę, codziennie też uprawiał ćwiczenia fizyczne w ogrodzie, m.in. podciąganie na gałęzi starej jabłoni) nic nie mówiąc żonie, że zamierza udać się na drugi koniec miasta, na Bielany. Nie wyobrażał sobie, że mogłoby go zabraknąć na Uczelni w dniu tak wyjątkowym. Dotarł na uroczystość, wygłosił przemówienie jako najstarszy spośród żyjących absolwentów CIWF, z sentymentem wspominał studia w CIWF oraz niezwykłą urodę koleżanek, został nagrodzony gromkimi brawami i wrócił, jak gdyby nigdy nic, do domu. Gdy sprawa się wydała, pani Maria skomentowała ten wyczyn krótko – *szaleniec*!

Przywiązanie absolwentów do swojej uczelni, wiecznie żywa pamięć o niej, to jakiś fenomen, zjawisko nie do pojęcia dla współczesnych. Pokolenie Arkadego Brzezickiego i dużo od niego młodszych *szaleńców* już odeszło na wieczną wartę. Jak głębokie wspomnienia wraz z opuszczeniem Akademii wynoszą najmłodsze roczniki absolwentów, jak silne więzi łączyć je będą z Uczelnią – oto pytanie.

Andrzej Pac-Pomarnacki

Fotografie

1 Zjazd Absolwentów 2000 r. (foto Mariola Godlewska)
2 Kierownictwo wychowania fizycznego i sportu w obozie jenieckim Woldenberg II C, Arkady Brzezicki czwarty od lewej w najwyższym rzędzie.
3 Dyplom dla KS Lwów za zajęcie II miejsca w wiosennym turnieju siatkówki, Woldenberg 1941 r.
4 Puchar ręcznie wykonany z menażki obozowej dla zwycięzcy turnieju piłki nożnej okręgów, Woldenberg 1942 r.
5 Flaga Igrzysk Olimpijskich rozegranych w Woldenbergu II C, 1944 r.
6 Wśród kolegów-szermierzy Legii, 1949 r. Od lewej: J. Buczak, O. Fiński, Z. Fokt i A. Brzezicki:

Zdjęcia 2-6 udostępniło Fotoarchiwum Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie

KARTKI Z HISTORII

Dyrektorzy i Rektorzy CIWF-AWF 1929-2014

Stefan Wołoszyn (1911 - 2004)

Pedagog, historyk wychowania, doktor filozofii. Absolwent UJ w Krakowie. Lata II wojny światowej spędził w Wilnie, po wojnie wykładowca Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Uniwersytetu Poznańskiego. Docent, profesor nadzwyczajny i zwyczajny, dziekan Uniwersytetu Warszawskiego. W AWF Warszawa pracował w latach 1953-1971 jako kierownik Katedry Pedagogiki (1953-1972), prorektor (1956-1960), rektor (1960-1970). W 1992 r. uhonorowany tytułem Doctor Honoris Causa stołecznej AWF. Na wiele lat zapewnił Akademii wiodącą pozycję wśród uczelni wychowania fizycznego. Za jego kadencji prowadzono ożywioną działalność naukową oraz przeprowadzono znaczną rozbudowę bazy dydaktyczno-sportowej. Wielki rzecznik sportu akademickiego i promotor uczelnianego klubu AZS-AWF. Autor wielu prac z dziedziny nauk pedagogicznych – teoria i historia wychowania, metodologia nauk pedagogicznych, pedagogika porównawcza. Współtwórca pedagogiki sportu. Prof. S. Wołoszyn aktywnie działał w ruchu olimpijskim, licznych instytucjach i towarzystwach naukowych. Otrzymał szereg odznaczeń i wyróżnień państwowych, resortowych, społecznych i klubowych.

Stefan Wołoszyn

Tadeusz Ulatowski (1923 - 2012)

Absolwent AWF Warszawa (1948), teoretyk sportu, profesor (1980), wykładowca, reprezentant Polski w koszykówce, zawodnik AZS Warszawa, trener i działacz sportowy. W latach 1971-1974 i 1981-1986 rektor, 1980-1981 prorektor AWF Warszawa. Uczestnik bitwy pod Kockiem, działacz Szarych Szeregów. Współzałożyciel i wieloletni dyrektor PTNKF (1968-1971), członek licznych rad naukowych, wieloletni wiceprezes PKOl (1980-1988), wiceprezes Polskiej Federacji Sportu, prezes Klubu AZS-AWF Warszawa (1985-1989). Pracownik naukowy AWF Warszawa (1971-1993) – kierownik Zakładu Teorii Sportu (1971-1984), dyrektor Instytutu Sportu AWF (1987-1990). Redaktor i współpracownik m.in. miesięcznika „Sport Wyczynowy", pisma „Trening", twórca serii wydawniczej „Biblioteka Trenera". Członek Komitetu Nauki o Kulturze Fizycznej PAN (1979-1981) oraz Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej ds. Tytułu i Stopni Naukowych (1987-1993). Doktor Honoris Causa AWF we Wrocławiu (1998) i AWFiS w Gdańsku (2009). W uznaniu wybitnych zasług wyróżniony wieloma odznaczeniami państwowymi, polskich związków i klubów sportowych oraz Medalem „Za Zasługi dla Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie" z nr 1.

Tadeusz Ulatowski

Erazm Wasilewski (1927 - 2012)

Psycholog sportu, nauczyciel akademicki, absolwent AWF z 1952 r. Kolporter AK w Powstaniu Warszawskim, wieloletni pracownik naukowo-dydaktyczny warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Od roku 1951 związany z Akademią, gdzie pełnił wiele funkcji jako asystent, adiunkt, doktor (1961), docent (1970), prorektor AWF d/s Filii w Białej Podlaskiej (1970-1973 i 1980-1984), dziekan ZWWF (1985-1990), rektor AWF w latach 1974-1977. Kierownik Zakładu i Katedry Psychologii, kierownik Zakładu Nauk Humanistycznych AWF Warszawa, dyrektor Departamentu Szkolnictwa i Nauki GKKFiT. Zakresem jego prac naukowych była problematyka zainteresowań sportowych i motywacji uprawiania sportu młodzieży, właściwości psychiczne zawodników i sportowców wyczynowych, koncentracja psychiczna, samoocena, psychologia sportu kwalifikowanego.

Doc dr E. Wasilewski położył duże zasługi w rozbudowie bazy dydaktycznej oraz infrastruktury powołanej Filii AWF w Białej Podlaskiej. Za osiągnięcia dydaktyczno-naukowe oraz organizacyjne nagrodzony wieloma medalami i odznakami.

opracowanie Waldemar Dorcz

Autorem biogramów rektorów CIWF-AWF nr 4(12)2014 jest Waldemar Dorcz, którego przepraszamy za pominięcie jego nazwiska.

Erazm Wasilewski

A Szkoła rosła, rosła… jak budowano CIWF

Jak na ówczesne czasy i ogrom inwestycji, Centralny Instytut Wychowania Fizycznego powstał w rekordowo krótkim czasie.

1

2

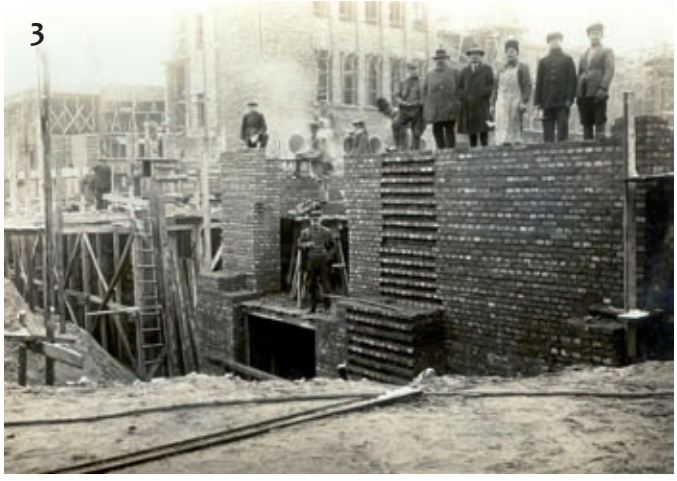
3

W styczniu 1928 r. Marszałek Józef Piłsudski zlecił płk. J. Ulrychowi, dyrektorowi Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego przygotowanie projektu budowy Instytutu Wychowania Fizycznego i wybór terenu. Także w styczniu, staraniem Marszałka przydzielono na ten cel fundusze z rezerw budżetowych, 1 lutego zlecono inż. arch. Edgarowi Norwerthowi opracowanie projektu architektonicznego, kierownikiem budowy Instytutu został inż. Maksymilian Dudryk. Powołano Komitet Budowy i po dopełnieniu formalności własnościowych, 3 marca ogrodzono teren z oznakowaniem jako obiekt wojskowy. Równocześnie wyznaczono miejsce przyszłego dziedzińca i centrum Instytutu, które stanowiła… topola.

Kierownik budowy inż. Dudryk pisał – *Nastąpiło kilka rekonesansów w teren. Z ppłk dr T. Krzyskim i inż. arch. E. Norwerthem obchodziliśmy na Bielanach ugory przy szosie aż do w głębi położonego lasku (...) Autor projektu upodobał sobie samotnie stojącą w polu rosłą topolę, którą oczami wyobraźni twórczej umiejscowił sobie jako akcent dekoracyjny przyszłego głównego dziedzińca. Chodząc upatrywaliśmy pewne drzewa jako granice i punkty kierunkowe.*

Poszukując nowych rozwiązań rozpisano równoległy konkurs, wiosną wysłano delegację Komitetu na zagraniczny rekonesans, w połowie czerwca rozstrzygnięto konkurs. Jednak żaden z nagrodzonych projektów nie został wykorzystany. Powodem stała się zmiana programu Instytutu. Wobec tego przyjęto do realizacji szybko przygotowany pozakonkursowy projekt E. Norwertha (wszystko w ciągu pierwszej połowy 1928 r.!).

Położenie kamienia węgielnego pod budowę Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego nastąpiło 23 czerwca 1928 r. Wydarzeniu temu nadano uroczystą rangę, wzięli w nim udział przedstawiciele władz państwowych i organizacji społecznych.

W tempie „iście amerykańskim" powstawał największy obiekt dydaktyczno-sportowy w kraju, tworzony według najnowocześniejszej myśli projektowo-inżynierskiej. W doborowej asyście gości i gospodarzy wmurowano pierwszą cegłę pod fundamenty budynków mieszkalnych Instytutu, później, kolejno, zaczęto wznosić dalsze obiekty: z początkiem sierpnia internat żeński, z końcem sierpnia laboratoria, z końcem września sale gimnastyczne i halę ćwiczeń. Dzięki rządowemu priorytetowi nadanemu budowie Instytutu, udało się ominąć uciążliwe procedury zatwierdzania i opiniowania rozlicznych komisji i urzędów. W relacji E. Nor-

wertha stały komitet budowy (...) na miejscu zatwierdzał techniczną stronę przedstawianych, i silnie przewentylowanych budżetowo projektów. Kolejno sporządzane projekty trafiały od razu na budowę. Zakres prac i obszar działania były ogromne, w ówczesnej Warszawie nie było większej inwestycji. Do budowy przystąpiono w pełni sezonu budowlanego, na terenie miasta i okolic brakowało potrzebnych materiałów. Żelazo dostarczano wprost z hut, żwir ze Śląska, cegłę ze Zbąszynia i Grodna, wapno z województwa kieleckiego, a drewno z tartaków południowej Polski. Wszystkie materiały przewożono koleją z oznakowaniem transport wojskowy, co zapewniało niezawodną dostawę na plac budowy. Od prywatnej linii kolejowej Warszawa Gdańska – Łomianki odprowadzono kilometrowej długości bocznicę, dalej materiały rozwożono specjalną siecią kolejki wąskotorowej długości 6 kilometrów. Przy budowie rozładowano łącznie 5 300 wagonów. Doprowadzono linię elektryczną, pobudowano warsztaty, magazyny i baraki mieszkalne. W momencie największego natężenia prac jesienią 1928 r., mimo znacznej mechanizacji robót, na budowie pracowało 1300 robotników dziennie w systemie zmianowym. Do stropów, balkonów i słupów, jako elementów nośnych, zastosowano konstrukcje żelbetowe, do budowy murów użyto aż 6 mln 300 tys. sztuk cegieł. We wszystkich budynkach Instytutu zostały zainstalowane urządzenia kanalizacyjne, wodociągowe, wentylacyjne oraz centralne ogrzewanie. Roboty instalacyjne, dekarskie, stolarskie i wykończeniowe powierzono fachowym firmom i przedsiębiorstwom na drodze publicznych, szybko rozstrzyganych przetargów.

Razem z budową budynku głównego o kubaturze 120 tys. m^3 prowadzono prace ziemne, niwelacyjne, budowę dróg, bieżni i boisk. Urządzenie boisk i trawników przysporzyło sporo kłopotów, zwiększając koszty z powodu mało wartościowej, piaszczystej gleby. Po niwelacji, boiska nawieziono 30-centymetrową warstwę urodzajnej ziemi, doprowadzono wodociąg i hydranty. Do obsiania użyto specjalnych odmian traw, teren obsadzono 10 tysiącami drzew, krzewów i żywopłotów. Drogi zwykłe zbudowano na podkładzie ceglanym z nawierzchnią żużlowo-żwirową, drogi jezdne otrzymały nawierzchnię z kostki na betonie i tłucznia kamiennego. Zapotrzebowanie na wodę było ogromne. Często ciśnienie wody w sieci wodociągowej było zbyt niskie, wydajność studni też niewystarczająca, zbudowano więc zbiornik zapasowy na 30 m^3 wody umieszczony w wieży.

Tak rozległa budowa nie przebiegała jednak bez zakłóceń. 10 grudnia 1928 r., gdy prace znajdowały się w pełnym toku, zaskoczył mróz trzymający do połowy marca 1929 r. co zahamowało tempo robót. W tym czasie ograniczono również dopływ kredytów. 2 grudnia 1928 r. uroczyście wmurowano akt erekcyjny z podpisami znakomitych postaci życia politycznego i społecznego II Rzeczypospolitej. W tekście aktu znalazły się znamienne słowa oddające ducha oraz intencje twórców Szkoły – *„Poczęta w trosce o dobro powszechne, niech ta uczelnia będzie ostoją zdrowia i tężyzny Narodu”*. Instytut miał rozpocząć pracę 1 października 1929 r., ale, mimo starań kierownictwa, nie udało się dotrzymać terminu. W końcu, dnia 5 listopada tego roku, nastąpiło oddanie do użytku i uruchomienie Instytutu w niewykończonych jeszcze obiektach. Nie zdążono wybudować pływalni, hali sportowej, placów do gier, wykończyć wnętrz. Wobec braku funduszy zrezygnowano z budowy otwartej pływalni, stadionu reprezentacyjnego, sal szermierki i boksu, pastelowych tynków, ogrodu dziecięcego i łąk dla zabaw ludowych.

Ostatecznie prace budowlane zakończono w ciągu lata 1930 r. Gmachy pokryto tynkami, uprzątnięto teren z gruzu. Pływalnia musiała jednak poczekać na otwarcie aż do 1937 r. Wybudowano jednak kompleks imponujący rozmachem i nowoczesnością. Tworzony z wyobraźnią na wiele lat naprzód, do dziś świetnie nam służy. Ten, w końcu, zabytkowy obiekt jest świetnie rozplanowany, funkcjonalny, żywy i doprawdy nie wygląda na swoje lata. Wielkie uznanie za to należy się jego twórcom i budowniczym.

Waldemar Dorcz

4

5

6

Fotografie: arch. Stanisław Marciniec

1 *Położenie kamienia węgielnego 23.06.1928*
2 *Początki budowy CIWF 1928*
3 *Budowa gmachu głównego*
4 *Kolejka wąskotorowa przy budowie boisk 21.06.1929*
5 *Budowa dziedzińca AWF*
6 *Budowniczowie CIWF-AWF 1929*

Na sport można patrzeć różnie – z bliska, od wewnątrz i z trybun albo sprzed telewizora. Można też jak się okazuje, z balkonu. Co się widzi, ile postrzega zależy również od patrzącego.
Sport jest niezwykle bogatą mozaiką form ruchowych, emocji, niesie też pewne treści. Chodzi o to, by umieć racjonalnie wykorzystywać, w zależności od wieku, potrzeb i predyspozycji jednostek, te cechy, które stanowią pozytywne wartości sportu. Widok z balkonu Andrzeja Dominika jest zachęcający, ale reszta sportowej Rzeczpospolitej już nie bardzo.

RZECZPOSPOLITA SPORTOWA
Widok z mojego balkonu

Ubiegły rok pełen był sukcesów odnoszonych przez polskich sportowców. Pod koniec zimy olśniewały złote medale olimpijskie w Soczi. Później, latem i wczesną jesienią odbyło się kilka zawodów najwyższej rangi, w których nasi reprezentanci odnieśli znaczące przewagi.

Tryumfy zostały odpowiednio podbarwione przez media a porażki, bo takie tez były, dyskretnie przemilczano, aby pokrzepić serca i nie mącić radosnego nastroju społeczeństwa. A wśród porażek, co było dla mnie szczególnie przykre, należy umieścić wyniki polskich zawodników w Mistrzostwach Świata w 5-boju nowoczesnym. Tym bardziej smutne, bo odbyły się one w naszej Akademii na Bielanach. Spotkał więc mnie zawód podwójny – jako absolwenta z 5-bojem bardzo związanego.

Złożyło się tak, że okres czerwiec - sierpień spędziłem u siebie w pięknej Zielonej Górze (kto nie wierzy, niech sam przyjedzie i zobaczy!). Blisko mojego osiedla powstał kilka lat temu kompleks sportowy „Orlik" – boiska do gier, proste urządzenia lekkoatletyczne, korty tenisowe. Mam zatem możliwość śledzić procesy „upowszechniania" sportu i kultury fizycznej. Upowszechnianie to także skutek tworzenia obrazu sportu w mediach. Powinno ono służyć zwiększaniu liczby ludzi aktywnie sport uprawiających, tak wyczynowo jak i rekreacyjnie.

Na wspomnianych obiektach niestety pustawo. A trwały wakacje i piękne lato 2014. To przecież wymarzona pora dla „sportowania". Ponad 8 tygodni! Nie wszystkie dzieci i nie cała młodzież wyjeżdżają na wakacje. Sądzę, że większość pozostaje w domach. A jeżeli już wyjeżdżają, to na dwutygodniowe turnusy. Pozostaje 6 tygodni.

Najbardziej rozdęta medialnie impreza Mundial piłkarskonożny trwała na przełomie czerwca i lipca przez cztery tygodnie. Wydawać by się mogło, że wyczyny największych gwiazd tak sugestywnie przedstawianych w telewizji, powinny przyciągnąć na „Orlik" tłumy chętnych do gry i zabawy z piłką…

Tuż przed blokiem, w którym mieszkam jest trzepak, starannie utrzymany trawnik i ogródek dla „śliniaczków", „maluchów" i „starszaków". To właśnie tu, a nie na Orliku gromadka 9-10-letnich chłopców bawiła się piłką. Codziennie i całodziennie. Jedni przychodzili, inni odchodzili, a czasami w użyciu były dwie piłki. Ileż tam energii, gwaru i emocji i chęci do ruchu i zabawy. Bo przecież do sportu najskuteczniej zachęcić takich właśnie „pacanów", jeszcze przed okresem pokwitania. Później, gdy przyjdzie „wola Boża", uczynić to znacznie trudniej.

Patrząc na nich z balkonu obmyślałem, starym trenersko-belferskim nawykiem jak tych pacanów wciągnąć do zorganizowanych form ćwiczeń na pobliskim „Orliku'? Wykonałem więc pytający telefon do OZPN.

Odpowiedziano mi uprzejmie, że spełnię dobry uczynek, jeżeli poprowadzę je sam osobiście, pokażę to i owo. Otrzymałem więc prawie ewangeliczną propozycję-wezwanie! Aż serce rośnie, jak silna jest chęć szlachetnych działań w nożnym piłkarstwie!

Przytłoczony medialnym szumem i zgiełkiem dochodzącym do absurdu, zadawałem sobie, po raz nie wiedzieć który, pytania. W jakiej postaci i formie istnieć ma sport w niepodległej, wolnorynkowej Rzeczypospolitej? Gdzie umieścić zjawisko „sport i kultura fizyczna" w hierarchii potrzeb społecznych? Komu sport jest najbardziej potrzebny? Jaka w tym rola ministerstwa sportu, uczelni wychowania fizycznego i wykształconych przez nie absolwentów? Czy środki masowego przekazu, zwłaszcza telewizja, to tylko narzędzia do wyganiania publiczności na trybuny stadionów, zachęcania do chóralnych wrzasków? Podobno ktoś, kto nie zachwyca się obrazem sportu pokazywanym w telewizji, jest pesymistą, ponurakiem, nieudacznikiem życiowym. Powinien się także zachwycać przemilczaniem niektórych wydarzeń przez mas-media. Nie wiem, do której kategorii zaliczyć siebie, bo w mojej sceptycznej głowie pojawiają się wątpliwości i kolejne pytania. Czy mam zachwycać się tym, że rozegranych w Polsce Mistrzostw Świata w siatkówce, w których drużyna polska odniosła prawdziwy tryumf, na miarę Montrealu'76, nie pokazywano w publicznej telewizji? Przecież to jakiś niewytłumaczalny, skandaliczny absurd! Absurd krytycznie nie skomentowany publicznie.

Czy mam zachwycać się urządzonymi w Warszawie na Stadionie Narodowym zawodami w windsurfingu? To przecież z grubsza tak, jak przeprowadzenie zawodów hippicznych w suterenie, dla jeźdźców dosiadających koni na biegunach. Pokazano w telewizji imponujące urządzenia techniczne mające wytwarzać wichry i szkwały, wzburzać miliony litrów sztucznie wylanej wody. A bieżni i innych obiektów lekkoatletycznych na Stadionie Narodowym brak. Dlatego właśnie okołotrzepakowo-trawnikowe zabawy moich „pacanów" bardziej mnie interesują.

Andrzej Dominiak

Styczeń 2015 r.

Każda pliszka swój ogonek chwali

To znane ludowe powiedzenie przypomniało mi się natychmiast po przeczytaniu w poprzednim numerze Absolwentów tytułu: „Rocznik 1951-1954 (najlepszy rocznik w historii CIWF i AWF) w 60.rocznicę ukończenia studiów". Ryszard Żukowski z tegoż rocznika, na dwóch stronach stara się, poprzez podane przykłady, to udowodnić. Czy mu to się udaje?

Każdy ma prawo mówić dobrze o swoim roczniku, a nawet jak najlepiej, lecz żeby twierdzić, że był najlepszy w historii uczelni, trzeba mieć mocne „papiery", aby to udowodnić. Trudność polega na wyborze kryteriów, jakimi należałoby się kierować stawiając tak ryzykowną tezę. Aby być obiektywnym, przemawiać powinny fakty, a nie subiektywne odczucia, nawet gdyby były grupowe. Bo, jakie osiągnięcia brać pod uwagę? Należałoby najpierw jakieś kryteria ustalić. Chciałbym się odnieść do niektórych przykładów Ryszarda Żukowskiego i chyba najważniejszych, mających uzasadnić, że właśnie ten, a nie inny rocznik, jest najznakomitszy.

„Według różnych źródeł pisanych, dokumentowanych przez różne ciała, organizacje i instytucje oraz według przekazów ustnych istnieje opinia, że był to generalnie najlepszy rocznik w historii od CIWF zaczynając a na Jubileuszu 85-lecia istnienia uczelni kończąc" – czytam w tekście i szkoda, że nie przytacza choć dwóch-trzech owych tajemniczych źródeł dla uwiarygodnienia tego, co napisał. Mniejsza o ciała, szczególnie interesujące byłyby źródła „dokumentowane przez organizacje i instytucje". Chętnie bym po nie sięgnął. Może znalazłbym coś o swoim roczniku.

W innym miejscu Żukowski pisze: – „Wspieraliśmy się wzajemnie w różny sposób i na różnych płaszczyznach przenosząc nasze stosunki studenckie na naszą sytuację, wskazując w stosunku do siebie zaufanie i wzajemną pomoc i wsparcie". Piękne. Tylko, czy przyjazne stosunki międzyludzkie mogą być brane pod uwagę, przy ocenie rocznika, bo jaką skalą je mierzyć, gdy są niewymierne i właściwie nieporównywalne?

Powinniśmy porównywać osiągnięcia naukowe, pedagogiczne, dydaktyczne, sportowe, a na pewno także kariery po zakończeniu studiów.

Jednym z kryteriów tak wysokiej oceny rocznika jest dla Ryszarda Żukowskiego fakt, że aż 15 studentów, 4 kobiety i 11 mężczyzn, rozpoczęło po studiach prace na AWF w ośmiu zakładach teorii i praktyki. Jego zdaniem, nigdy wcześniej i później tak liczni studenci jednego rocznika nie zostali, aby kontynuować pracę na uczelni. Szkoda, że nie wspomina, czy po nich zostały jakieś trwałe ślady w postaci prac naukowych. To przecież znacznie podnosi wartość Pracownika naukowo-dydaktycznego, a w konsekwencji i rocznika, który reprezentuje.

Inne przesłanki dla podtrzymania twierdzenia, że rocznik 1951-1954 jest najlepszy w historii, to: „Wszyscy byli zaangażowani w działalności sportowej z czego 8 osób pełniły funkcję trenerów kadry narodowej w różnych dyscyplinach. Grupa męska 7 tytułów doktorskich, jeden profesorski, 7 osób odznaczono Krzyżem Kawalerskim OOP, 3 osoby Krzyżem Oficerskim". Jest się czym pochwalić, lecz nie są to – nazwijmy po sportowemu – wyniki rzucające konkurencję na kolana. Żeby nie być posądzonym o cytowane w tytule powiedzenie o pliszce, co swój ogonek chwali, jako absolwent pierwszego rocznika magisterskiego 1953-1957 ograniczę się tylko do porównania powyższych osiągnięć, które w opinii Żukowskiego wywyższą jego rocznik ponad inne. Mimo że nie wszyscy z nas byli zaangażowani na studiach w działalność sportową, to mieliśmy 146 tytułów mistrza Polski w 11 dyscyplinach. Poza tym 17 trenerów klasy mistrzowskiej w 11 dyscyplinach, 11 trenerów prowadziło kadrę narodową w tym 5 w innych krajach, 8 docentów habilitowanych, trzy tytuły profesorskie, 55 Krzyży Kawalerskich OOP, pięć Orła Białego, trzy Komandorskie OOP. O ileż wyniki lepsze niż „najlepszego rocznika w historii". Jednak obawiałbym się publicznie mówić, że nasz magisterski, to właśnie ten jedyny naj…., bo nic nie wiem o osiągnięciach innych roczników. Bez konkretnych, ustalonych przez niezależne ciało jednolitych i obiektywnych kryteriów trudno ocenić wartości poszczególnych roczników i wybrać tego naprawdę najlepszego.

A gdyby tak pokusić się i spróbować sporządzić ranking roczników? Na tegoroczne 85-lecie już za późno. Ale na 90-lecie? Trzeba na wrześniowym jubileuszu zaproponować podjęcie takiej akcji. Redakcja udostępni swoje łamy na dyskusję.

Andrzej Martynkin

Co zrobić ze „Złotym Kręgiem"

Z treści listu Jerzego Talagi do redakcji (Absolwenci AWF, nr 4 (12), 2014), można domyślać się, że wokół „Złotego Kręgu" narastają w środowisku coraz silniejsze kontrowersje. W opinii znacznej części koleżanek i kolegów, starszych i młodszych, „krąg" okazał się pomysłem nie do końca udanym. Przede wszystkim dlatego, że przy wyborze kandydatów do wyróżnienia dopuszczono kilka kryteriów. Wskutek tego wśród wyróżnionych w przeważającej liczbie znalazły się osoby z Akademią nie mające nic wspólnego (obecność niektórych wśród nich może budzić zdziwienie).

Niektórzy uważają, że niezbyt szczęśliwa jest też forma wyróżnienia, przypominająca wzory amerykańskie ze sfery kultury masowej.

Lokalizacja „Złotego Kręgu" – centralny dziedziniec – narusza walory historyczne tego fragmentu obiektu. Nie trzeba tłumaczyć, jaką wartość stanowi kompleks CIWF-AWF w polskiej architekturze oraz jakie obowiązki wobec niego mają każde kolejne władze Uczelni i kolejne pokolenia akademickie.

Stan obecny: „Krąg" został „domknięty", na nowe płytki z nazwiskami wyróżnionych osób nie ma już miejsca. Trzeba podjąć decyzję co do dalszego jego losu. Tę decyzję" musi podjąć kierownictwo Uczelni. Rozwiązań może być kilka, propozycja, jaką zgłosił Jerzy Talaga wydaje się racjonalna. Przyjęcie jej oznaczałoby wyszukanie innego miejsca (na terenie Uczelni) dla uhonorowanych osób pochodzących ze środowiska awuefowskiego, resztą wyróżnionych zająć się musi Towarzystwo Olimpijczyków Polskich, inicjator i partner władz AWF w realizacji tego przedsięwzięcia, i załatwić miejsce na terenie opodal siedziby Polskiego Komitetu Olimpijskiego. I Marszałka Piłsudskiego i wielu spośród żyjących taki obrót sprawy „Złotego Kręgu" ucieszy.

Redakcja

Sprostowanie

W numerze 4(12), w artykule prezentującym sylwetkę Profesora Ryszarda Przewędy, błędnie napisaliśmy, że był: „Wiele lat związany z Międzynarodową Radą ds. Wychowania Fizycznego i Sportu CIEPS, w której pełnił funkcję członka zarządu". Tymczasem powinno być: „Wiele lat związany z Międzynarodową Federacją Wychowania Fizycznego (Federation Internationale d' Education Physique – FIEP), w której pełnił funkcję członka zarządu".

Redakcja przeprasza Profesora i Czytelników za pomyłkę.

KREDYT GOTÓWKOWY

SZYBKI KREDYT NA ZIMOWE SZALEŃSTWA

Zapraszamy do 14 Oddziału w Warszawie, ul. Kasprowicza 68
(przy stacji metra Wawrzyszew), tel. 22 569 57 01 do 07, pn.-pt. 10:30-18:00

1 9999 | bzwbk.pl

Bank Zachodni WBK
Grupa Santander